# SKAUT

CZASOPISMO ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO NA WSCHODZIE

CZUWAJ!

ROK IV NUMER 7 LIPIEC 1945 ROKU



*Westerplatte — Warszawa — Kutno — Narwik — Tobruk — Gazala — Cassino — Monte Cairo — Ancona — Bolonia — Arnheim — Breda — Falaise — oto miejsca gdzie nasz żołnierz bił się o całą Polskę... i o Lwów, gdzie snem wiecznym śpią orlęta nasze...*

# T R E Ś Ć



NA FUNDUSZ WYDAWNICZY ZHP NA WSCHODZIE wpłacili w dalszym ciągu ŁP: Krąg Kresowiaków 2.900 — Knapik Karol Jan 1.100 — Por. Rybotycki Wiesław 1.000 — Lis Augustyn 0.500 — Ośrodek Harc. Kondoa Z. Chmielewska 5.000 — Krąg Żórawi Fryca 0.450 — Barbara i Z. Chmielewska 1.000 — Hm. Cichoń Karol 0.600 — Plut. Kapcia 0.250 — Kpr. Hołoga Leon 0.800 — Wachowski Aleksy 0.400 — Ks. Bas Jan 2.200 — Lis Augustyn 1.000 — Krąg Fala 3.000 — Phm. Daszkiewicz 0.050 — Hufiec Koja-Morawska 11.000 — Por. Rybotycki Wiesław 1.000 — Phm. Kliszewicz 2.000 — Ppor. Drzemczewski 1.500 — Por. Skorupski Wacław 2.000 — Phm. Ptakowa Janina 5.500 — Hufiec Ahwaz - Narkiewicz 0.300 — Phm. Trzaskowski Tadeusz 0.400 — Hm. Klepacki 0.750 — Por. Wachowski 1.000 — Phm. Trzaskowski Tadeusz 3.000 — Krąg Syryjczyków 1.250 — Zaremba 0.500 — Kaznowski 2.000 — Krąg Wędrownych Zniczów 0.750

Do końca maja 1945 roku wpłynęło razem ŁP . . . . . . . . . . 324.433



R E D A G U J E K O M I T E T W S K Ł A D Z I E :

hm. Józef Brzeziński, hm. Maria Horbaczewska, hm. inż. Bronisław Pancewicz, phm. Helena Sadowska, hm. Zdzisław Peszkowski, hm. Józef Żuromski. Redaktor: działacz harcerski Stanisław PANEK.

Obrazki do „Zuchów" zaprojektowała art. mal. Janina Weis Bogucka

WYDAWCA: ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO na WSCHODZIE

ADRES: Polish Forces Middle East 75

Zasięg: IRAN — AFRYKA — INDIE — NOWA ZELANDIA — EGIPT — PALESTYNA — LIBAN — WŁOCHY

Odbito w Drukarni oo. Franciszkanów w Jerozolimie. Dyrektor o. Franciszek

WICEPRZEWODNICZĄCY RADY
ZHP NA WSCHODZIE

# GAWĘDA

Związek Harcerstwa Polskiego obchodzi w tym roku jubileusz trzydziestolecia swej pracy.

Trzydzieści lat, to duży szmat czasu dla każdego człowieka, to bardzo wiele też dla organizacji.

Twórcy naszej organizacji rozpoczynali pracę w ciężkich warunkach, kiedy to nie mieliśmy własnego państwa, a ziemie nasze dzieliły zaborcze granice wrogich nam potęg.

Kiedy dziś z perspektywy lat patrzymy na wysiłek twórców Harcerstwa, nie możemy się oprzeć podziwowi dla ich energii, dla ich wiary w celowość pracy. Nie możemy też nie zauważyć, że byli to ludzie daleko wybiegający w przyszłość i umiejący właściwie ocenić wartości wychowawcze nowopowstałego ruchu skautowego w Anglii.

Założycielom naszej organizacji nie można odmówić idei twórczej, bo nie przejmują obcych wzorów bezkrytycznie: przyjmują ideę, ogólne metody, lecz podkładają pod to cechy narodowe, polskie. W nowej organizacji widzą doskonałą szkołę charakterów, w której wychowywać się będą ludzie na dzielnych, mocnych i uczciwych Polaków.

Już w pierwszych latach pracy, obok techniki harcerskiej, kładą silny nacisk na podstawy ideowe wierząc, że tylko ludzie o trwałych podstawach moralnych są jednostkami wartościowymi dla społeczeństwa, że tylko na ludziach wysokowartościowych można opierać budowę powyższych zamierzeń, bez obawy, że wszystko runie przy lada podmuchu.

Jako główne podstawy w wychowaniu, Harcerstwo przyjmuje służbę Bogu, Polsce, bliźnim i obowiązki względem siebie samego: aby bowiem wypełnić służbę wobec innych, trzeba tę służbę umieć wypełnić i mieć na to dostateczne siły fizyczne.

Rok 1913 przynosi organizacji pierwszy poważny sukces. Na międzynarodowym Jamboree w Anglii reprezentacja Polska zdobywa wielkie uznanie, a mimo że nie ma Państwa Polskiego, uważana jest za reprezentację Polski.

Lata przed pierwszą wojną światową organizacja poświęca na dokładną zaprawę wojskową, tak aby w przewidywanym zbrojnym konflikcie przede wszystkim należycie wypełnić swój obywatelski obowiązek.

Walki Legionów i później wojna z bolszewikami wykazują, jak wiele wartości wychowawczych posiada Harcerstwo. Całe oddziały, złożone z harcerzy, biją się o Polskę, a ci, co nie mogą jeszcze z bronią w ręku walczyć, pełnią służbę pomocniczą.

Pierwszy okres swej pracy Związek Harcerstwa Polskiego zakończył zbrojną walką, do której przygotowywał się w konspiracji.

Po odzyskaniu niepodległości Harcerstwo rozszerzyło zakres swych prac. Co raz to liczniejsze zastępy młodzieży należały do niej. Co raz to więcej przybywało grona instruktorskiego.

Pracę naszą rozbudowaliśmy wszechstronnie. Pogłębiliśmy ideologię, ulepszyliśmy metody, dokładniej opracowaliśmy programy, wyodrębniliśmy w organizacji grupy w zależności od wieku.

Nie było niemal dziedziny życia, która by nie znalazła swego wyrazu w naszej pracy. Kroczyliśmy na czele organizacji skautowych, dając często twórcze rozwiązania dla szeregu problemów.

Kiedy w 1935 roku lasy Spały, letniej rezydencji Prezydenta R. P, zaroiły się młodzieżą harcerską, która zjechała się tam w liczbie 25.000, aby uczcić dwudziestopięciolecie swej pracy, daliśmy wyraz tężyźnie i głębokiemu nurtowi ideowemu.

W czasie tego zlotu pokazaliśmy nasz wszechstronny dorobek, inicjując też wiele prac, na niestosowaną dotychczas skalę i w nieznany dotąd sposób. Zlot Jubileuszowy odbywał się pod protektoratem najwyższych czynników państwowych, z Prezydentem R. P. i Prymasem Polski na czele.

W tym roku przypada 35 rocznica. Nie możemy jej uczcić w podobny w sposób, bo Polska już szósty rok jęczy w niewoli...

Możemy jednak stwierdzić, że ZHP niemały włożył trud w walkę o Polskę w ciągu ostatnich 6 lat: świadczą o tym pola bitew w Polsce i na obczyźnie. Symbolem tego wysiłku w służbie dla Polski jest Powstanie Warszawy, w którym młodzież harcerska tak poważny brała udział.

Nie miejsce tu na dokładną ocenę tej pracy, nie czas dziś jeszcze na cytowanie nazwisk instruktorów, harcerek i harcerzy, którzy, gdy przyjdzie odpowiednia chwila, staną się bohaterami.

Wielu ich było... wielu ich jest...

Historia Harcerstwa Polskiego na Wschodzie jest bogata, wiele można w niej znaleźć przykładów ofiarnej pracy młodzieży i instruktorów.

Dorobek nasz dorzucamy do ogólnej historii Harcerstwa z wiarą i głębokim przekonaniem, że zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby Związkowi w jego służbie Bogu i Polsce przysporzyć nowych trwałych i wartościowych osiągnięć.

I po tej drodze pójdziemy dalej w myśl słów naszego hymnu harcerskiego.

*Wszystko, co nasze, Polsce oddamy, w Niej tylko życie, więc idziem żyć...*

C z u w a j !

Zygmunt SZADKOWSKI, hm.



*Oznaką Jubileuszowego Złotu był żubr*

# PRAWDA GRUNWALDU

*(w 535 rocznicę)*

Twórcy Grunwaldu, Władysławowi Jagielle, zwycięstwo to wydawało się tylko pewnym epizodem, choć oczywiście pięknym i znaczącym, punktem wyjścia do dalszych zwycięstw nad krzyżakami. Dlatego też, miast natychmiast triumf swój wykorzystać, wdał się w dłuższą wojnę z zakonem i szanse pokoju osłabił.

Głębiej ujmował już sprawę syn jego Kazimierz Jagiellończyk. Trzynastoletnia wojna o dostęp Polski do morża jest nie tylko kontynuowaniem uprzednio prowadzonej akcji, ale też wyciągnięciem wniosków z ducha zwycięstwa grunwaldzkiego i oparciem walki z germanizmem o dobrą wolę miejscowej ludności, pragnącej połączenia z Polską.

Zrozumienie Grunwaldu było też widoczne w działalności Zygmunta Starego, który pragnął przez hołd pruski oderwać Prusy od ich zachodnich protektorów, osamotnić i przez to podporządkować Polsce.

Bo czym był w swej istocie ów wielki bój grunwaldzki?

Był walką szeregu pragnących wolności narodów z butą germańską, wspomaganą przez krótkowzroczność Zachodu. Z jednej strony stanęli Polacy, Litwini, Rusini i narodowo myśląca część Czechów. Z drugiej strony — dyszący zaborczością Niemcy, służalcze elementy narodu czeskiego oraz naiwni rycerze romańscy przekonani, że walczą o szlachetną sprawę.

Kazimierz Jagiellończyk, kontynuując walkę ojca, stawiał na nowe narody, ciepła wolności spragnione. Zygmunt Stary próbował pogłębić myśl dziada, kopiąc przepaść pomiędzy Prusami a dziedzictwem Rzymu — papiestwem i cesarstwem.

Lecz ani syn, ani wnuk nie pojęli w całej pełni głębokiej wymowy grunwaldzkiego czynu i symbolicznych wartości odniesionego zwycięstwa. Dlatego też wysiłki ich zostały później zmarnowane, a z ojcowską dobrocią przez Polskę przytulonych Prus z biegiem czasu wyrosła wroga jej potęga, która najsilniej działalnością swoją zaważyła na dostaniu się Polski w sidła wiekowej niewoli. Prawdziwą, pełną symbolicznej treści wartość Grunwaldu zdołały wydobyć dopiero czasy walk o niepodległość, czasy wykuwania się głębokiej świadomości narodu w jego niezłomnych trudach i krwawych zapasach.

W ostatnich latach przedrozbiorowej Polski niepodległej naród nasz jeszcze nie uświadamiał sobie należycie niebezpieczeństwa pruskiego.

Judaszową akcję Berlina spostrzegają zbyt późno, by ją sparaliżować. Natomiast z chwilą utraty wolności, raz wraz wraca świadomość, iż zarówno Petersburg jak Berlin są jednakowo Polsce nieżyczliwe i jednakowo w klęskach jej zainteresowane.

Okres naszej niewoli — to okres coraz pełniejszego pojmowania nieprzemijającej symbolicznej roli Grunwaldu, to okres zagłębiania się pod wpływem rozwoju wypadków w jego podwójną treścią swą wymowę. Po doświadczeniach z próbami otrzymania od Niemców częściowej przynajmniej swobody, zakończonymi polakożerczą akcją Bismarka, po więcej niż największe studia naukowe przemawiającym do Polaka „Grunwaldzie" — Matejki, po obchodach w pięćsetną zwycięstwa tego rocznicę, treść Grunwaldu została przez nas odczytana. Zinterpretował ją Bolesław Prus w *Placówce* a Sienkiewicz w swych *Nowelach Wielkopolskich*. Zajęła się nią silnie Konopnicka w szeregu swych wierszy, od *Nie wydrzecie* do *Roty*. Jak od czasów piastowskich w Polsce nie bywało, wpatrzono się uważnie w ziemię nadodrzańkie. Wsłuchiwano się czujnie w poszum fal Bałtyku. Rozbudzono tradycje od wieków zamierzchłe, zaniedbane od czasów Chrobrego: zaczęto się interesować Łużycami.

Ponieważ w Niemczech rolę przodującą odgrywać zaczęli potomkowie krzyżaków — Prusacy, negatywny swój stosunek do nich przeniesiono na całe cesarstwo i stara prawda głosząca: *Jak świat światem, Niemiec nie będzie Polakowi bratem*, nabrała pełni wyrazu. Sen o nowym Grunwaldzie w ciężkich dniach niewoli był nie tylko dowodem romantycznej młodości naszego ducha, ale też naszą ostoją i fundamentem wytrwałości w biernym naszym oporze przeciw germanizacji.

Jednak potrzeba było dalszych jeszcze i jeszcze okrutniejszych prób, by pełna treść Grunwaldu została odczytana, by poznano nie tylko jego negatywną, ale i pozytywną wymowę.

Gdy Konrad z III części *Dziadów* Mickiewicza w samotnej celi dumał nad losami swojego narodu, wydało mu się słusznie, iż się nazywa „Milion, bo za miliony cierpi i znosi katusze", a rozmyślając o swej możliwej działalności mierzył istotnie „Siły na zamiary, nie zamiar według sił". Lecz kiedy ten sam Konrad w osobie *Kordiana* Słowackiego stanął oko w oko z rzeczywistością, przekonał się o braku sił do wykonania krwawych, czekających go zadań i cały zapał jego zgasł w nerwowym załamaniu się.

Przychodzi wrzesień 1939 roku. W huku germańskich armat, warkocie ich samolotów, w jęku polskiej ziemi pod ciężarem miażdżących ich czołgów, w ogniu płonących od ich bomb miast, prawda Grunwaldu wreszcie w całości swojej nam się objawiła. Już w pierwszym dniu najazdu znaleźli się ludzie, którzy z trybuny sejmowej dostrzegli, iż nasz istotny wróg ma dwa oblicza — jedno wschodnie, a drugie zachodnie.

Jeśli Grunwald ma się dokonać w całej pełni, musi upokorzyć nie tylko Berlin, ale i następczynię dawnego Petersburga. A zasługa tych ludzi jest tym poważniejsza i charakterystyczniejsza, że ci, co tak mówili

nie należeli do polskiego narodu, chociaż polskimi byli obywatelami.

W miarę rozwoju krwawych wypadków dziejowych rośnie teraz już po całym świecie, może powoli, lecz niemniej wyraźnie, świadomość, iż prawdziwy Grunwald — to nie tylko pokonanie Niemiec, lecz pokonanie ducha germańskiego, ducha przemocy i gwałtu, bez względu na to, gdzie by się on nie przejawiał. Rośnie świadomość, iż jak przed 535 laty, da się tego dokonać siłami nie pojedyńczymi, ale siłami zbiorowości narodów i państw. Rośnie świadomość, że chociaż niebezpieczeństwo niemieckie jest w danej chwili już za nami, Grunwald się jeszcze nie powtórzył w całej swojej mocy i nie czas jeszcze na odśpiewanie triumfalnego „Te Deum" na pobojowisku.

Rozpoczęty w 1410 r. bój pod Grunwaldem trwa jak gdyby w permanencji. Odnosząca się bezpośrednio do Niemców część jego testamentu została wykonana i to właśnie w tym roku. Część druga, odnosząca się do ducha germańskiego w ogóle, na wykonanie jeszcze czeka i czekać będzie tak długo, aż miłość zespoli narody i każe im zestrzelić wszystkie swe wysiłki do usunięcia panowania ducha przemocy i gwałtu.

Wtedy dopiero symbolika Grunwaldu zrealizuje się istotnie.

Dr Walerian KWIATKOWSKI



*Mikołaj Kopernik urodzony 19. II. 1473 roku w Toruniu*

# Z DZIEJÓW KSIĄŻKI POLSKIEJ

*(Materiał do próby na harcerza orlego i wędrowniczkę)*

I

Bolesław Chrobry, który odziedziczył po swym ojcu, Mieszku I, małe państwo, stworzył wielką Polskę, z którą nawet cesarz rzymski narodu niemieckiego (Niemcy władali wtedy Rzymem) liczyć się musiał. Podbił Czechy, zięcia swego osadził na tronie Kijowskim, do którego to miasta wjeżdżając mieczem w Złotą Bramę na znak zwycięstwa uderzył. Odtąd królowie polscy wyszczerbiony miecz Chrobrego — przy koronowaniu używali, jako spuściznę po wielkim monarsze.

Król Bolesław nienawidził Niemców, a doceniając, czym jest kultura zachodnia tj. łacińska, z Włoch i Francji zakonników sprowadzał. Najpierwsi przywędrowali do nas oo. benedyktyni, których król hojnie oddarzył Tyńcem, Łysą Górą i innymi włościami. Opat tyniecki zwany był *panem pięciu miast i stu wsi*, tyle bowiem dóbr zakon ten posiadał. Nie jest wykluczone, że wówczas, tj. w połowie XI wieku, przybyło wielu zakonników ze znanego już dziś wam tak dobrze opactwa benedyktynów na Monte Cassino, słynnego i wówczas ze wspaniałej biblioteki i uczonych. Oprócz narzędzi rolniczych, nasion, naczyń duchownych i mszałów, potrzebnych do odprawiania mszy św., braciszkowie przynosili ze sobą księgi, bo jak wówczas mówiono — *klasztor bez ksiąg, to forteca bez broni.*

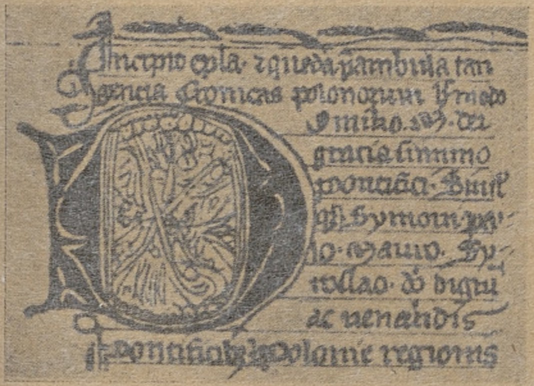
Przybywały do nas kroniki klasztorne, księgi religijne a nieraz bardzo stare, bo aż sprzed narodzenia Pana Jezusa pochodzące utwory pisarzy rzymskich. Dziś jeszcze w gimnazjach uczycie się wspaniałych wierszy łacińskich Owidiusza i Horacego, które już przed wielu, wielu wiekami przybyły do nas z Zachodu. Najstarsza biblioteka w Polsce, fundowana przez biskupa Aarona (pocz. XI w.) powstała przy Katedrze Krakowskiej i liczyła już wówczas dwadzieścia opus (tj. dzieł). Dziś, gdy niejeden z was posiada kilkanaście książek, liczba ta wydaje się wprost śmieszna. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że w owych czasach jedna księga nieraz miała wartość paru wiosek.

Na tę olbrzymią cenę składało się wiele przyczyn. Książek wówczas nie drukowano, lecz pisano ręcznie, a ściślej mówiąc malowano. Na niezwykle drogiej, wspaniale wyprawionej skórze, zwanej pergaminem, braciszek zakonny piękne wypisywał litery, przyozdabiając je, jeśli rozpoczynał stronę lub nowe zdanie, pięknymi obrazkami. Z nich to teraz dowiadujemy się często, jak się dawniej ubierano, jakiego używano uzbrojenia itp. Sztuka pisania była tak rzadka i ceniona w dawnych wiekach (XI, XII, XII w.), że ówczesne bardzo surowe prawo

nie pozwalało karać śmiercią umiejącego pisać. Dużo czasu i cierpliwości okazywali benedyktyni (później cystersi, dominikanie) w przepisywaniu ksiąg, to też powstało nawet określenie — *benedyktyńska cierpliwość.* A że księgi oprawiano wówczas w deski, do dziś dnia jeszcze zachowało się powiedzenie — *przeczytać książkę od deski do deski,* czyli od początku do końca. Ponieważ księgi były niezwykle drogie, w obawie przed kradzieżą przytwierdzano je łańcuszkiem do pulpitu.

Ludzie szanujący książkę i znający ich wartość nazywają się bibliofilami z grecka, tj. miłośnikami książki. Jednym z najpierwszych polskich bibliofilów był biskup krakowski, święty Stanisław Szczepanowski, który dużo ksiąg z Paryża i Włoch przywiózł.

Nie wątpię, że każdy harcerz jest bibliofilem, toteż na jego książkach nie trzeba przylepiać kartki: *Szanuj książkę, nie kreśl jej ołówkiem, nie wyrywaj kartek itd.* Od naszego ustosunkowania się do książki zależy, jak bogate będziemy mieli biblioteki, które służą licznym pokoleniom.


*Ustęp z kroniki Marcina Galla*

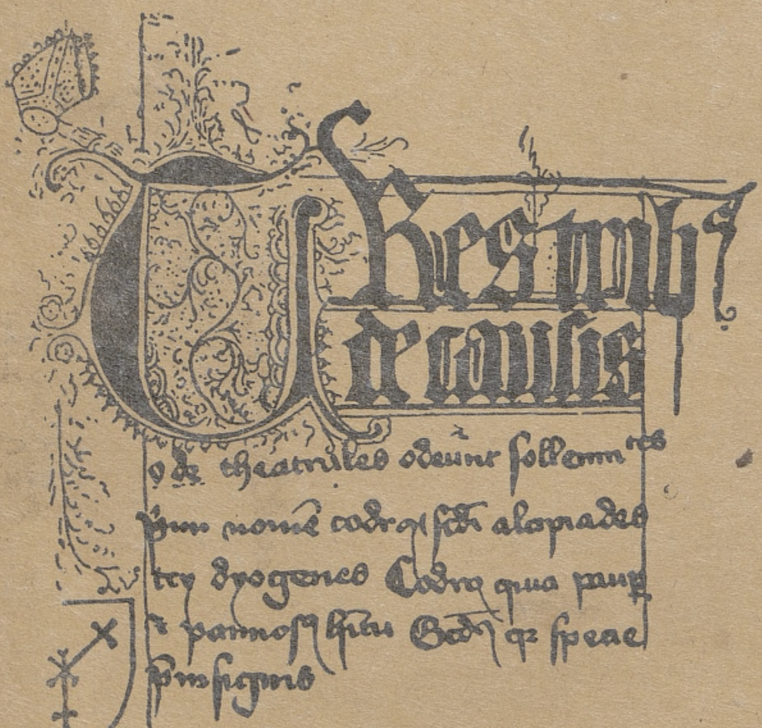
Gdzie tylko zawędrowała książka, powstawały szkoły i zajaśniała nauka. Już w latach 1110 — 1130 zostaje napisana pierwsza polska kronika przez Marcina Galla, zwanego także Gallusem. Nie był on Polakiem i prawdopodobnie pochodził z Francji, lecz nie chcąc, jak mówił, *jeść darmo polskiego chleba,* odwdzięczył się Polakom, opisując ich dzieje. Całym sercem przywiązany był Marcin Gallus do przybranej ojczyzny Polski, o której tak pisał, oczywiście po łacinie:

*Ziemia ta (polska) chociaż leśna bardziej niż inne obfituje w złoto, srebro, chleb, mięso, ryby i miody, lubo wielu chrześcijańskimi i pogańskimi narodami otoczona, lubo po wiele razy najeżdżana, od nikogo jeszcze zawojowana nie była. Powietrze tu zdrowe, ziemia żyzna, lasy w miody obfitują, wody ryby pełne, rycerze waleczni, rolnicy pracowici, konie wytrwałe, woły dzielne do pługa, krowy mleczne, owce wełniste.*

Wielką sławę zyskał w XII-XIII wieku biskup Wincenty Kadłubek, nietylko jako świątobliwy mąż, ale i autor kroniki, którą do 1205 roku doprowadził. Praca jego nie była tak wiarygodna i wartościowa jak Galla, gdyż wiele w niej było fantazji; podobała się ona jednak bardzo rodakom (Kadłubek był Polakiem) i była przez parę wieków jeszcze chętnie czytywana. W wieku XIII Polska poszczycić się może słynnym swym uczonym Ciołkiem, zwanym Vitelio, który sławny

był w całej Europie. Znakomity ten uczony, znający nawet język arabski, dokonał wielu odkryć z dziedziny optyki. Doświadczenia swe prowadził na wzgórzach krakowskich, zyskując miano czarnoksiężnika. Tak więc, jak widzimy, szybko przyswajała sobie Polska kulturę łacińską i już bardzo wcześnie zasłynęła ze zdolnych i uczonych mężów.

W roku 1364 król Kazimierz Wielki założył pierwszą w Polsce, a jedną z pierwszych w Europie, Akademię w Krakowie. Najwcześniejszy uniwersytet niemiecki (w Wiedniu) powstał o rok później. Wyposażył ją w piękną bibliotekę, o której, niestety, nie zachowały się żadne wiadomości. Akademia ta miała trzy wydziały — prawny, medyczny i filozoficzny. Po śmierci Kazimierza uczelnia krakowska podupadła i dopiero do jej odbudowy i blasku przyczyniła się świątobliwa i piękna królowa Jadwiga, żona Władysława Jagiełły, która wszystkie swe klejnoty na odnowienie Akademii zapisała. Król Władysław Jagiełło wypełnił testament żony i wspaniale wyposażył Akademię, która miała już wówczas i wydział teologiczny. To też potomność, oceniając zasługi Jagiełły i królowej Jadwigi dla nauki polskiej, nazywa Uniwersytet Krakowski Jagiellońskim, mimo że założył go Kazimierz Wielki.


*Ustęp z Kroniki Wincentego Kadłubka*

W 1400 r. na wykłady uczęszczały i znakomite polskie matrony. I tak na liście słuchaczy Akademii Krakowskiej znajdowały się: Joanna, wdowa po Gniewoszu z Wnorowa, Aleksandra Księżna Mazowiecka, (wspomina o niej w „Krzyżakach" Henryk Sienkiewicz), Elżbieta, wdowa po Spytku z Melsztyna, i Elżbieta Baryczakowa, wdowa po Szczepanie Baryczce, podkomorzym sieradz-

kim. Fakty te świadczą niezwykle dodatnio o poziomie umysłowym Polski w wieku XV zważywszy, że dopiero wiek XX szczyci się równouprawnieniem kobiet, którym dozwolono studiować na wyższych uczelniach.

Akademia Krakowska taką zyskała sławę, że papież Inocenty VIII osobnym breve (pismo papieskie) polecał się jej modłom, a ojciec św. Feliks V twierdził, że Uniwersytet nauką i pismami całe chrześcijaństwo zdobi i oświeca. Nie było wówczas ani radia, ani gazet, a jednak wieści o wspaniałej uczelni dotarły aż do dalekiej Szwecji i Danii, skąd młodzieńcy śpieszyli na naukę do Krakowa. Za czasów króla Kazimierza Jagiellończyka liczba studentów sięgała paru tysięcy.

Włoch Ottoviano di Gucio Calva, który w roku 1496 był na pogrzebie Filipa Kallimacha, nauczyciela synów królewskich, twierdzi, że za trumną szło piętnaście tysięcy uczniów Akademii. Liczba ta jednak wydaje się przesadzona.

Mikołaj Trąba i Paweł z Brudzewa reprezentują Polskę na Soborze w Konstancji, gdzie budzą swą wiedzą podziw uczonych całego świata. Krzyżacy wówczas rozsiewali zagranicą o Polsce kłamliwe wiadomości, podobnie jak dziś bolszewicy, twierdząc, że zagrabione przez nich ziemie są prawnie przez nich nabyte. Wywody prawne Pawła z Brudzewa oraz wspaniałe wystąpienia Mikołaja Trąby, który omal nie został wybrany papieżem, wzbudziły dla Polski szacunek Zachodu i otworzyły mu oczy na krętactwa niemieckie.

Łacina wówczas była w całym ówczesnym świecie językiem międzynarodowym. Polacy celowali w niej i to aż do upadku Rzeczypospolitej, mimo że na Zachodzie o wiele wcześniej wyszła ona z użycia.

Biblioteki w połowie XV wieku były już i w mniejszych miasteczkach, gdyż słynny Grzegorz z Sanoka i Jan Długosz (późniejszy nauczyciel dzieci króla Kazimierza Jagiellończyka i autor znakomitej Kroniki Polskiej) za młodu uczyli się w parafialnych szkółkach, a jednak otrzymali tam taką znajomość łaciny, że, gdy przybyli do Krakowa, od razu zwrócili na siebie uwagę profesorów. W roku 1492 uczęszczał na wykłady profesora Akademii Krakowskiej Wojciecha z Brudzewa, słynnego astronoma, Mikołaj Kopernik, ur. 19. II. 1473. w Toruniu. O nim to później mówili uczeni, że ruszył ziemię, a zatrzymał słońce, on to bowiem udowodnił ruch ziemi dokoła słońca.

Obok ksiąg łacińskich coraz częściej zaczynają ukazywać się zabytki piśmiennictwa w języku polskim, najwcześniejsze w XIII wieku. W połowie XV wieku mamy już napisaną przez Jakuba Parkosza pierwszą polską gramatykę.

*Ciąg dalszy nastąpi*

Stanisław Janicki

# NA ROZWIĄZANIE ARMII KRAJOWEJ

*Za dywizję wołyńską, nie kwiaty i wianki —*
*Szubienica w Lublinie, Ojczyste Majdanki.*
*Za sygnał na północy, bój pod Nowogródkiem —*
*Długi urlop w więzieniu. Długi i ze skutkiem.*

*Za bój o naszą Rossę, Ostrą Bramę, Wilno —*
*Sucha gałąź lub zsyłka na rozpacz bezsilną.*
*Za dnie i noce śmierci, za lata udręki —*
*Taniec w kółko: raz w oczy a drugi raz w szczęki.*

*Za wsie spalone, bitwy, gdzie chłopska szła czeladź —*
*List gończy, tropicielski: dopaść i rozstrzelać.*
*Za mosty wysadzone z ręki robotniczej —*
*Węszyć gdzie kto się ukrył, psy spuścić ze smyczy.*

*Za wyroki na katów, za celny strzał Krysta —*
*Jeden wyrok: do tiurmy. Dla wszystkich. Do czysta.*
*Za Warszawę, Warszawę, powstańcze zachcianki —*
*Specjalny oddział śledczy: „przyłożyć do ścianki"*

*Zwinąć chorągiew z masztu. Krepą jest zasnuta*
*Za dywizję Rataja, Okrzei, Traugutta.*
*Pociąć sztandar w kawałki. Rozdać śród żołnierzy,*
*Na drogę niech go wezmą. Na sercu niech leży.*

*8 lutego 1945* — *Kazimierz WIERZYŃSKI*



## HARCERZ MIŁUJE PRZYRODĘ I STARA SIĘ JĄ POZNAĆ

### KĄCIK PRZYRODNICZY

By zachęcić młodzież do śledzenia życia przyrody i realizować myśl Replańskiej z 6 numeru SKAUTA — podam parę szczegółów z życia świata roślinnego.

Wiadomo, że każda roślina wiecznie żyć nie może i życie jej jest ograniczone. Gdy dojrzeje, wydaje nasiona i gatunek ten istnieje dalej. Ale nie przesadzajmy sprawy z góry, gdyż wszędzie jest walka o byt — walka o życie. Gdyby tego nie było, to niektóre gatunki roślin pokryłyby całą ziemię.

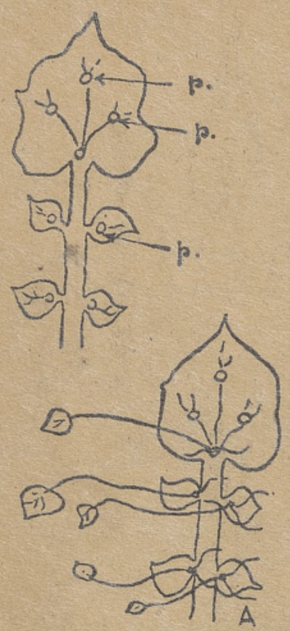
Na przykład: każdy z was widział na mokrych łąkach niską roślinę o wąskich gładkich liściach, z ciemnymi plamami i blado czerwonymi względnie białymi, dziwnego kształtu kwiatami, skupione na wierzchołku łodygi o kształcie kłosa. Jest to storczyk plamisty (Orchis maculata). Rodzina bardzo liczna na całym globie ziemskim. W puszczach Ameryki rosną storczyki o pięknych dużych kwiatach, których korzenie czerpią pokarm z... powietrza. Otóż ten storczyk wydaje około 30 torebek owoców, a w każdym owocu mieści się 62.000 malutkich, nasion czyli roślina posiada 1.860.000 nasion. Gdyby były sprzyjające warunki, to w ciągu kilku lat rosłyby same storczyki — tak jak w okresie węglowym rosły same skrzypy i paprocie.

A tymczasem, na łąkach jest ich tak mało. Dlaczego? Przede wszystkim część niesie wiatr na nieurodzajną glebę, część wyjadają ptaki, a reszta, o ile nie jest zagłuszona przez silniejsze rośliny, to wyrasta i czeka, aż ktoś nie zerwie dla upiększenia bukietu. Podobnie jak storczyk, bardzo dużo nasion posiadają kwiaty rodziny złożonych, jak: mniszek, głowacz i inne.

Rośliny potrafią się jednak przystosować do warunków danego kraju. Weźmy np. Palestynę, gdzie opadów atmosferycznych jest mało. Takie nasionko z żagiełkiem wiatr niesie nieraz kilometrami i to, które przetrwa skwarne lato i trafi na szmat urodzajnej ziemi, na wiosnę wyrasta.

Rośliny ciekawie bronią się przed zagładą. Wodorosty morskie, by utrzymać się na powierzchni wody, mają pęcherzyki z powietrzem, natomiast w pustyni jest roślina wysokości do 20 cm, podobna do naszego mokrzycu, która ma na łodydze i liściach pęcherzyki z wodą.

Któż z nas nie widział wczesną wiosną na łąkach małej roślinki o białych lub jasno lilowych kwiatach — rzeżuchy łąkowej (Cardamine pratensis)? Spotkać ją można w Palestynie, a szczególnie w Iraku. Otóż ta roślinka po okwitnięciu ginie, liście opadają na ziemię. I tak




CARDAMINE PRATENSIS

byłoby po roślinie, gdyby nie samorództwo z liści. Pierzaste liście rzeżuchy mają na sobie małe nabrzmienia, z których po opadnięciu na ziemię wyrastają młode roślinki z korzonkami i pędami. Rzeżuchę łąkową można spotkać wszędzie, stąd łatwa obserwacja i doświadczenie. Obok podaję w powiększeniu liść i młode roślinki, wyrastające na starym liściu.

Przypomnij sobie, jakie drzewa rozmnażają się nie z nasion, a z gałęzi? Pomyśl, dlaczego?

A teraz inny przykład. Niektóre rośliny oddają się w opiekę zwierzętom i na odwrót.

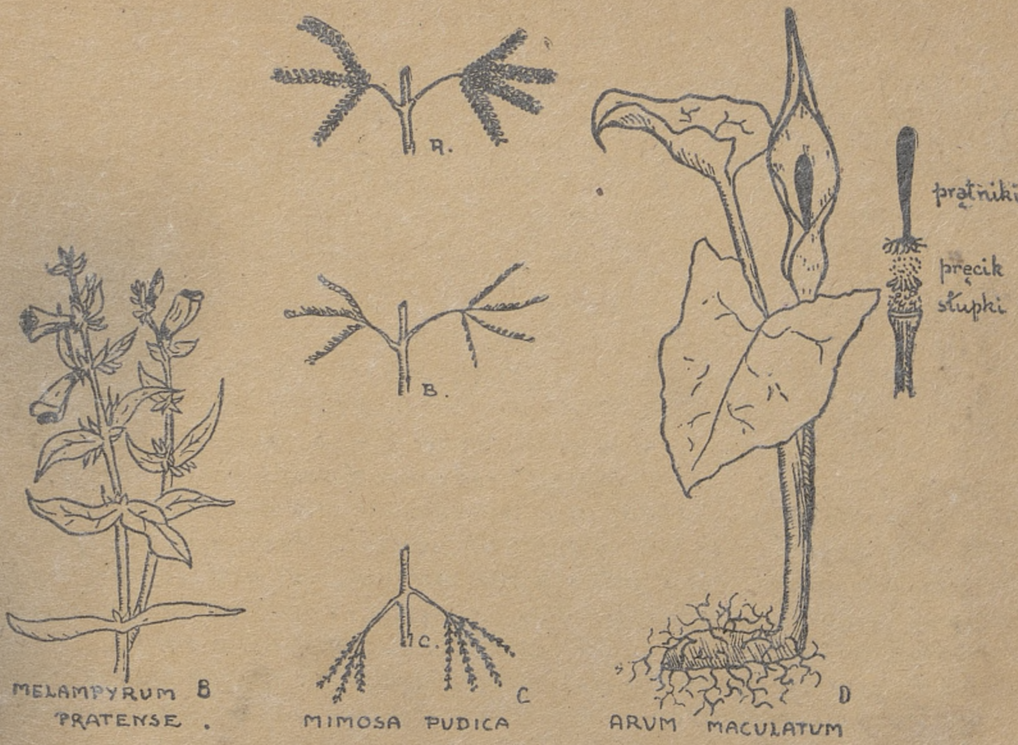
W Polsce na pewno wielu z was widziało roślinę przeniec łąkowy (Melampyrum pratense), rys. B. wysokości do 30 cm, z wąskimi liśćmi przeciwległymi. Na wierzchołku łodygi są przykwiatki, z kątów których wyrastają żółte kwiaty, zwrócone w jedną stronę. Korona kwiatu zrośnięta w kształcie rurki rozdziela się na 2 wargi — 4 pręciki. Z powierzchni liści sączy się słodki sok, który skupia mrówki pod rośliną. Z owoców tej rośliny wypadają białe, kuliste nasiona podobne do mrówczych jaj. Mrówki zbierają te nasiona i zanoszą do gniazda, gdzie z nasienia, zabezpieczonego przed ptakami, wyrasta nowa roślina. Trudno stwierdzić, czy mrówki nie robią tego świadomie, by stworzyć sobie plantacje roślin miodonośnych.

Dla odmiany zwrócę uwagę na wrażliwość roślin na światło, dotyk i gaz. Obserwujcie liście koniczyny czy akacji, (białodrzewu). W dzień blaszki liści są zwrócone do słońca, w nocy zaś opadają — tak jak gdyby spały.

Inna roślina zwana czułkiem (Mimosa pudica rys. C) jest wrażliwa nie tylko na światło, ale na dotyk i gaz. Wielu z was widziało tę roślinę o drobnych blaszkach listków, osadzonych na długim ogonku, i żółtych jak kulki kwiatach. Rośnie dziko w Palestynie i na pewno w Afryce. Nie należy jej mieszać z akacją o długich cierniach — która również ma podobne żółte kwiaty.

Otóż czułek, za dotknięciem czy na skutek wstrząsu przejeżdżającego wozu, opuszcza blaszki liści i gałązki w dół.

Tak w liściach koniczyny, akacji jak i czułka jest organ ruchu, umieszczony w nasadzie ogonka liścia. Gdy dotkniemy liść czułka, woda z dalszych tkanek ogonka przechodzi do blaszki liścia i wówczas liść opada. Dalsze drażnienie powoduje opadnięcie w dół ogonków rośliny.




A' zatem wiemy obecnie, co oznacza powiedzenie: *wrażliwy jak mimoza.*

Większość roślin posiada kwiaty, odznaczające się wonią, jaskrawą barwą, kształtem, wzgl. ma specjalny układ pręcików i słupków. Zapytacie się, po co te różnice?

Wiemy, że świat roślinny przechodził długie okresy czasu ewolucję. Początkowo od jednokomórkowych ameb rozmnażał się przez podział; w okresie węglowym olbrzymie skrzypy i paprocie — przez zarodniki; potem szpilkowe mają część kwiatów i nasiona i wreszcie pełny kwiat.

A same kwiaty mają różne kształty i sposoby zapylania.

Rośliny, kwitnące u nas wczesną wiosną, gdy jest jeszcze mało owadów są zapylane przez wiatr. Są to drzewa o kwiatach (bazie) bezpłatkowych. Przypomnij sobie, jakie to drzewa?

Większość kwiatów jest owadopylna. Ciekawe, że rośliny oddają się pod opiekę pewnych owadów, którym za zapylanie dają słodki nektar miodników lub pyłek, a na intruzów mają broń w postaci włosków, lepu czy konstrukcji kwiatu, która nie pozwala na zebranie nektaru.

Są też kwiaty zapylane pyłkiem tego samego gatunku rośliny, tylko innego osobnika. Do tego rośliny mają różne sposoby. I tak, w niektórych kwiatach dojrzewają wpierw pręciki, a potem słupki — są to

kwiaty przedprętne. W innych dojrzewają wpierw słupki, a potem pręciki — te zwą się przedsłupne.

Opiszę roślinę zielną, rosnacą na Środkowym Wschodzie, rzadziej w Polsce. Jest to kleśniec czyli obrazkowiec plamisty (Arum maculatum rys. D.) wysokości do 30 cm, o liściach szerokich oszczepowatych. Kwiat ma złożony w postaci dużej kolby, o barwie ciemnej, z aksamitnym kutnerkiem, otoczonej długą pochwą o tej samej barwie, która jest niczym innym tylko zniekształconym liściem (jak u kalii). Wewnątrz pochwy na kolbie jest pierścień prątników, których końce są zwrócone w dół. Poniżej jest pierścień kwiatów pręcikowych, pod nimi prątniki a na dole kolby — pierścień kwiatów słupkowych.

Wystająca z pochwy część kolby ma wstrętną woń zgniłego mięsa, dlatego wabi do siebie tylko pewien rodzaj muszek. Muszki z pyłkiem na grzbiecie z innego kleśńca wchodzą po kolbie przez prątki do wewnątrz a, nie mogąc się wydostać na zewnątrz, gonią i zapylają kwiaty słupkowe. Po zapyleniu słupków na dnie kwiatu wydziela się kropla słodyczy, którą raczą się uwięzione muszki. Następnie dojrzewają kwiaty pręcikowe, a ich pyłek gęsto obsypuje rój muszek. Wreszcie więdną prątniki, zamykające dotąd wyjście, i uwolnione muszki ze świeżym pyłkiem podążają do innego kwiatu po słodki nektar.

A teraz skieruję uwagę na obserwację motyli. Motyle ssawką zbierają słodycz z miodników kwiatów. Ćmy natomiast odwiedzają w nocy kwiaty o jasnych barwach i silnej woni. Niektóre z ciem duże, jak zawisaki i fruczak głąbik, nie siadają na kwiat, lecz w locie wysuwają długą ssawkę i w ten sposób zbierają słodycz. W Palestynie można spotkać fruczaka głąbika nawet w dzień i zawisaka oleandrowca.

Obserwujcie kwiaty i wnioskujcie, kto je nawiedza i zapyla. Spodziewam się, że będziecie mieli obszerny materiał.

W końcu, byśmy sobie przypomnieli naszą polska łąkę, podam jakie kwiaty zdobiły jej wzorzysty kobierzec.

Zaledwie śnieg zczezł ukazuje się pierwiosnek, stokrotka polna, mniszek, złoć, potem w maju knieć żółty, rzeżucha łąkowa, po nich jaskier, firletka czerwona, niezapominajka, cylinder szeleściak, storczyk, szczaw, rdest, kminek, bobrek trójlistny i pięciornik gęsi.

Zadajcie sobie trudu i porównajcie napotkane w swoich osiedlach zioła z naszymi, które wymieniłem, by kiedyś, gdy będziecie u siebie po powrocie do Polski opowiadać o cudach zagranicy, powiedzieć w końcu:

*że wszystko, co nasze, jest najpiękniejsze i najmilsze.*

F. M.

*Każdy kraj ma charakterystyczne a niespotykane w innych krajach rośliny. Napiszcie o nich do Skauta, dołączając rysunki lub fotografie, a chętnie wydrukujemy w dziale - Kącik Przyrodniczy.*

*Red.*

# MYŚL BIEGNIE NAD NIEMEN

Ze spieczonej i owianej tumanami kurzu ziemi indyjskiej przelatuję myślami do jednej z harcerskich przystani kajakowych nad Niemnem.

W przystani oprócz harcerzy, pełniących służbę, nie ma nikogo. Wsiadam do jednego z kajaków i lekko odbijam od brzegu.

Jest wczesny ranek. Powietrze nabiera różowego odblasku i zwolna ponad linię horyzontu wysuwa się złocista kula słońca. Miasto położone nad rzeką budzi się z długiego snu. Z daleka słychać turkot wozów jadących na targ.

Powoli jednak cichną odgłosy rozbudzonego miasta, bo łagodne fale rzeki unoszą mój kajak w dal. Jest cisza, lecz niezupełna, bo już wszystkie trawki i kwiatki, wymyte poranną rosą, szepcą swoje pacierze, uśmiechając się do słońca, które tutaj nigdy nie jest złośliwe i nigdy nie spala im listków. Dalej krzaki wikliny, kołysząc się w lekkim powiewie rannego wiatru, pokłonami dziękują Bogu za to, że wszystko jest takie piękne i przyjazne, a Niemen... pluska... i pluska... Złociste jego fale unoszą mój kajak na zachód i wreszcie słychać tajemniczy szum, a z zakrętu rzeki wychyla się czarna ściana sosnowego lasu, który już dzwoni tysiącem głosów.

Przybijam do brzegu, wysiadam z kajaka i bezwiednie zapuszczam się w las. Ciemny, tajemniczy, a jakże piękny ten bór!

Wysoko nad moją głową szumią wielkie i dumne konary drzew. Coraz głębiej zapuszczam się w las, zapadając w przyjemną zadumę, z której wyrywa mię potknięcie się o zwalony pień. Siadam na nim, nie myśląc wcale dlaczego to robię. W koło paprocie rozpościerają swoje szerokie, jasno-zielone liście, niżej z zieleni runa wyglądają czerwone poziomki i czarne jak murzynki jagody. Wtem coś mignęło... Chwiejące się jeszcze gałęzie mówią mi, że był to skok wiewiórki, a zwisająca z dziupli ruda kita potwierdza to. Nad wszystkim unosi się świergot ptaków.

Piękno lasu upaja mnie zupełnie, więc kładę się na miękkie mchy i leżąc z przymkniętymi oczyma myślę: jak dobrze, że jestem harcerką, że znając i umiejąc kochać przyrodę, mogę napawać się jej pięknem.

Raz jeszcze otwieram oczy, — O! A to co! — Nie ma nic. Leżę w namiocie i przez jego szpary i otwory widzę burzę piaskową, przesyconą słońcem, a do uszu moich dochodzi gwar wspólnego namiotu.

Las i piękno polskiej przyrody-to tylko wspomnienie.

Kiedyż nareszcie przestanie być wspomnieniem?

Maryla LIPCZYK, pion.

Mogą ją obce armie tratować i palić, mogą dzieci jej wywieźć, domostwa obalić.
Mogą rozkazem piekieł zmienić ją w pustynię, lecz tej siły nie złamią, ta siła nie zginie.
Przygniatana stokrotnie, postokroć dojrzewa, szumi po białorusku i po polsku śpiewa.

Stanisław BALIŃSKI

# REGULAMIN DRUŻYNY

Podstawą porządku i praworządności oraz stosunków między ludźmi jest prawo, które może przejawiać się w formie konstytucji, ustaw i rozporządzeń odnośnie życia państwa, ewentualnie w formie statutów, regulaminów i instrukcji odnośnie działalności stowarzyszeń i organizacji. Harcerstwo, będąc nie tylko ruchem wychowawczym młodzieży, ale również organizacją, rządzi się statutem, regulaminami wewnętrznymi i instrukcjami. Znajomość tych przepisów harcerskich jest obowiązkiem każdego członka ZHP.

Podaję regulamin jednej z drużyn wędrowniczek, który, po drobnych zmianach odnośnie terminów zbiórek, wysokości składek itp., może być regulaminem każdej innej drużyny wędrowniczek i skautów, a po skreśleniu punktów, niedotyczących pracy młodszych drużyn, może być regulamimem drużyny harcowników lub harcowniczek.

Jeśli twoja drużyna nie ma jeszcze regulaminu, zasiądź i z miejsca go opracuj. Wzór ci daję.

Samotny WILK

*ZHP na Wschodzie*
*Valivadzka Drużyna Wędrowniczek*
*im. Tadeusza Kościuszki. Indie.*

*Regulamin wewnętrzny drużyny*

1. Nazwa. Drużyna nosi nazwę: 1. Valivadzka Drużyna Wędrowniczek im. Tadeusza Kościuszki. Drużyna powstała na podstawie Statutu ZHP, podlega Komendzie Hufca Harcerskiego w Valivade, zarejestrowana dnia 30. VII. 44. rozkazem L. 2 Ind. Ekipy Instr.

Drużyna wchodzi w skład I Szczepu Hufca Valivadzkiego, istniejącego na terenie Gimnazjum i Liceum im. Curie-Skłodowskiej w Valivade.

2. Cel. Celem drużyny jest wyrobienie charakterów i samozaradności życiowej, przygotowanie do służby obywatelskiej dla Polski członków drużyny, na drodze samowychowania i samokształcenia, metodami skautowymi. Drużyna pracuje systemem zastępowym i patrolowym.

3. Członkowie. Członkiem drużyny może zostać każda uczennica Gimnazjum i Liceum, ciesząca się dobrą opinią, która ukończyła 16 lat życia, wyrazi chęć należenia do drużyny, w stosunku do której dom i szkoła nie zgłoszą zastrzeżeń. W stosunku do nieharcerek obowiązuje półroczny okres próbny, w czasie którego kandydatka winna stać się harcerką przez złożenie przyrzeczenia lub też opuścić szeregi drużyny.

4. Obowiązki członków drużyny:

1) postępowanie w życiu codziennym wg. prawa harcerskiego,

2) dbanie o dobre imię szczepu i drużyny,

3) uczęszczanie na zbiórki drużyny w pierwszą niedzielę każdego miesiąca,

4) uczęszczanie na ogniska ewentualnie kominki drużyny w czwartą niedzielę każdego miesiąca,

5) uczęszczanie na zebrania zastępu lub patrolu raz w tygodniu w terminie, ustalonym przez zastęp (patrol) i zatwierdzonym przez drużynową. O wszelkich zmianach terminów należy meldować drużynowej,

6) wpłacanie regularne składek w wysokosci 4 anny miesięcznie,

7) odbycie w ciągu roku przynajmniej 5-dniowej wędrowki (wyjątkowo 7-dniowego obozu stałego); w wypadku jej nieodbycia wędrowniczka traci prawo do noszenia zielonego naramiennika do czasu wzięcia udziału w wędrówce,

8) praca nad sobą drogą samowychowania i samokształcenia, przez prowadzenie dzienniczka z listą kontroli osobistej, zdobywanie stopni i specjalności harcerskich, wędrówkę z otwartymi oczami i wytężonym słuchem wśród przejawów życia społecznego, politycznego, kulturalnego i zdobyczy cywilizacji,

9) noszenie munduru harc. we wszelkich przejawach życia harc.

5. Prawa członkiń drużyny:

1) korzystanie z urządzeń ZHP i drużyny i branie udziału w jej pracach,

2) noszenie oznak harc. i munduru,

3) zdobywanie stopni i specjalności.

6. Kary i zwolnienia. Jako kary w drużynie są stosowane:

1) nagana ustna w 4 oczy,

2) nagana przed frontem drużyny,

3) nagana w rozkazie drużyny z wpisaniem do książeczki służbowej,

4) urlop karny 1-3 miesięczny z wpisaniem czerwonym atramentem do książeczki służbowej bez prawa noszenia oznak i munduru.

Wszystkie kary poprzedza raport karny przed drużynową. Harcerka może być zwolniona z drużyny i ZHP: 1) na własną prośbę, 2) za przekroczenie prawa harc., 3) za niewypełnianie swoich obowiązków, a w szczególności: a) za opuszczenie 3 kolejnych zbiórek drużyny bez usprawiedliwienia, b) za opuszczenie 4 kolejnych zbiórek zastępu, c) za nieodbycie wędrówki lub obozu przez przeciąg 3 lat, d) za ciągłe niedostateczne postępy w nauce, e) uchwałą rady drużyny. Zwolnienia, usunięcia na podstawie punktu a-d poprzedza raport karny i rozpatrzenie przez radę drużyny.

7. Funkcyjni. a) Drużynowa, mianowana rozkazem Komendy Chorągwi (Ekipy) jest: 1) przełożoną wszystkich harcerek w sprawach harcerskich, 2) kieruje całokształtem prac drużyny, a w szczególności: opracowuje zamierzenia i programy pracy drużyny, prowadzi zbiórki, wycieczki, kominki, ogniska, rady drużyny i odprawy funkcyjnych, 3) dba o stan i wzrost majątku drużyny, 4) reprezentuje drużynę na odprawach hufca, 5) utrzymuje kontakt z opiekunką harcerską, 6) podlega szczepowej w sprawach administracyjnych.

b) Przyboczna zastępuje drużynową w czasie jej nieobecności, pomaga jej w pracach, szczególnie zleconych oraz prowadzi książkę pracy, ewidencję osobową, zestawia raporty.

c) Skarbniczka zbiera składki od zastępów, przechowuje pieniądze w bezpiecznym miejscu, wydaje pieniądze tylko na zlecenie drużynowej i zgodnie z budżetem, prowadzi książkę kasową.

d) Zastępowe są wybierane przez zastępy i zatwierdzane przez drużynową na okres 3-12 miesięcy. Reprezentują zastęp na radzie drużyny; na podstawie wytycznych zastępu i drużynowej opracowują zamierzenia roczne i programy miesięczne pracy zastępu; prowadzą zbiórki, wycieczki i kominki zastępu, wciągają do współpracy kolejno wszystkie harcerki zastępu; zachęcają do pracy nad sobą, dając dobry przykład własnym życiem, prowadzą książeczki zastępu.

e) Pierwsze specjalistki. Do prac specjalnych drużynowa powołuje do pomocy pierwsze specjalistki, jak: I samarytanka, I sygnalistka, I kuchmistrzyni, I meteorolog itp.

8. Rada drużyny składa się z funkcyjnych z drużynową na czele i jest organem doradczym i opiniującym drużynowej. Zebrania R. D. odbywają się raz w miesiącu i są protokółowane przez przyboczną w księdze pracy. Uchwały R. D. nie są obowiązujące drużynową.

9. Odprawę zastępowych zwołuje drużynowa dla celów wyszkoleniowych w miarę potrzeby.

10. Zawieszenie pracy drużyny następuje na skutek rozkazu Komendy Hufca, rozwiązania drużyny z rozkazu Komendy Chorągwi (Ekipy).

Niniejszy regulamin obowiązuje od dnia ..................

Opiekunka Drużynowa

Zatwierdzam

m. p. .................... dnia .................... 1944 r.

Pieczęć K. H. Hufcowy

## CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE SKAUTOWYM

Przemówienie radiowe Reginy Zaorskiej wygłoszone w New Yorku dnia 8 lutego 1945 roku.

— Tak wiele chciałabym powiedzieć, a nie wiem jak, bo jestem mało znaną osobą i nie mam właściwie prawa mówić do Was, którzyście tyle zrobili i tyle walczyli — i jeszcze wciąż walczycie tak dzielnie za Kraj, który kocham.

Tu w Ameryce tydzień obecny znany jest jako Tydzień Harcerstwa Amerykańskiego. Jest to 35 rocznica jego powstania. Harcerze amerykańscy obchodzą co roku tę rocznicę swego założenia przez powtórzenie przysięgi na wierność ideałom harcerstwa. W tym roku szczególnie kładą nacisk na harcerstwo międzynarodowe. Wprawdzie tydzień ten „Scout Week“, jest świętem wyłącznie amerykańskim, ale za to za-

pewne dzień 22 lutego, dzień urodzin Badena Powella, harcerze święcić będą w sposób, jaki jest możliwy w warunkach, w których się znajdują.

Pragnę przesłać Wam jak najserdeczniejsze „CZUWAJ" od harcerek z całego świata, które złożyły na moje ręce przez swe reprezentantki na Konferencji Międzynarodowej w sierpniu zeszłego roku, w obozie Edith Macy w Pleasantwille N. Yorku. Jest to obóz w rodzaju polskiego Bucza.

Przekonałam się raz jeszcze na tej konferencji, że sława polskiego harcerstwa rozeszła się po całym świecie. Wszyscy mówili z dużym podziwem o wysokich ideałach i o wysokim poziomie harcerstwa w Polsce przed wojną i o wspaniałej roli, jaką grało i wciąż odgrywa podczas tej strasznej wojny..

Pani Choates, członkini Amerykańskiego Komitetu Harcerstwa Światowego, powiedziała, że delegaci Światowej Konferencji w Polsce mówili z głębokim przekonaniem, że Harcerstwo Polskie jest szczytem ideałów harcerstwa — i wyrazili nadzieję, że Harcerstwo w ich własnych krajach osiągnie kiedyś te wyżyny. Byłam dumną, że ja reprezentowałam Harcerstwo Polskie!

Przypomniałam sobie tę piękną w moim życiu chwilę, kiedy składałam przyrzeczenie harcerskie i otrzymałam krzyż harcerski. Była to bardzo uroczysta chwila w obozie pod Modlinem. Po przepięknej gawędzie naszej drużynowej rozmyślałyśmy przez pewien czas nad przyrzeczeniem, zasadami, myślą i ideą harcerstwa. — Potem drużynowa odebrała od nas przyrzeczenie harcerskie... i ja, Regina Zaorska, Polka z Ameryki, zostałam harcerką Rzeczypospolitej Polskiej. Byłam z tego bardzo dumną. Później w roku 38 przeszłam kurs podharcmistrzowski na Buczu.

Ale wracam do Konferencji. — Delegaci na Konferencji w obozie Edith Macy nauczyli się wymawiać słowo CZUWAJ i słowo to stało się ogólnie używanym pozdrowieniem w obozie.

Serdeczne CZUWAJ zasyłają Wam przeze mnie delegaci w imieniu harcerstwa na całym świecie. Zapewniam Was, że my tu często o Was myślimy i będziemy zawsze pamiętać o Waszym bohaterstwie. Będziecie nam zawsze świecić przykładem, będziecie dla nas zawsze symbolem idei harcerstwa. Pamiętam, że reprezentantka z Brazylii powiedziała, iż marzeniem jej jest przejść kurs instruktorski na Buczu. — Pozwoliłam sobie ją zapewnić, że na pewno Związek Harcerstwa Polskiego powita ją z radością w wolnej, niepodległej Polsce, do której zwycięstwa w tak dużej mierze przyczyniliście się.

Chciałabym móc mówić dłużej i więcej o podziwie i wdzięczności, jaką dla Was czuję i jakie, jestem pewna, czują dla Was wszyscy Polacy — niestety, jest to niemożliwe.

Przyjmijcie więc, proszę, me zapewnienie, że sądząc z konferencji w obozie Edith Macy, Harcerstwo Polskie ma szczerych przyjaciół na całym świecie — przyjaciół, którzy czekają niecierpliwie na dzień w którym *Wy nam* przyślecie z serca Polski radosne i wolne CZUWAJ!

Regina ZAORSKA




**Coś dla gromad zuchowych.**

— „Jakie mogą być cykle zuchowe? Co mamy robić na zbiórkach z zuchami? Nie mamy już tematów na zbiórki zuchowe! Co mamy opowiadać zuchom na zbiórkach?“ —

Te i wiele podobnych pytań słyszałem, rozmawiając z wodzami zuchów w czasie odwiedzania ośrodków harcerskich w Afryce. Były to ich bolączki. Nie mogli sobie z tym poradzić. Byli zaś za młodzi, ażeby po przeczytamiu tylko KSIĄŻKI WODZA ZUCHÓW mogli już zupełnie dobrze pracować.

W tej chwili te trudności zniknęły. Stało się to niespodziewanie. Ukazała się powielana książka phm. Zenobiusza Słowikowskiego pt. CYKLE ZUCHOWE.

Wódz, tak gromady zuchów — dziewcząt, jak i gromady zuchów — chłopców znajdzie w niej cały szereg kompletnie opracowanych cyklów. Z całym powodzeniem może je zastosować w swojej gromadzie. Jest tam plan każdej zbiórki, jej omówienie, streszczenie gawędy, piosenki, tańce, obrzędy, majsterkowanie, na końcu zaś książki nuty. Wszystko zrobione dokładnie i treściwie w oparciu o KSIĄŻKĘ WODZA ZUCHÓW A. Kamińskiego.

Niewygodny jest trochę jej format (za duży). Brakuje spisu rzeczy. Trochę za dużo błędów w druku. Brak w tekście odnośników do nut na końcu książki. Wszystkie jednakże te usterki, spowodowane zresztą trudnościami technicznymi, w niczym nie zmniejszają wartości i celowości książki. Będzie ona wielce pomocna wodzom zuchów, którzy ją w ręce dostaną.

Opowiadania o krasnoludkach i sierotce Marysi nie będą już jedynym i stale powtarzającym się tematem zbiórek. Nowe sprawności pszczółki, krakowianki, afrykanki obok cyklów indian, marynarzy, czy słowianinów — dadzą wiele nowych pomysłów każdemu wodzowi. Niedostępne dotychczas a pociągające chłopców przygody indyjskie znajdą miejsce w pracy gromad. Pozwolą rozwinąć się bujnej wyobraźni zuchów. Stworzą dogodną atmosferę dla pracy wychowawczej. Cykle zaś krakowianki, słowianina czy marynarza pokazują, jak ciekawie i przystępnie można przekazywać dzieciom wiadomości z historii naszej Ojczyzny. Uczyć je kochać swój kraj, poznawać jego zwyczaje. Książka nie jest zamknięta. Może być podłożem do powstawania nowych, opracowanych już przez samego wodza, pomysłów.

Gdy pokazałem jednemu kręgowi wodzów zuchów tę książkę i powiedziałem im, co w niej jest napisane — odtańczyli oni wtedy „taniec zwycięstwa“. Zwycięstwa nad trudnościami, bezczynnością, czasem i stałym błądzeniem. Zwycięstwa, dającego w wyniku zadowolenie zuchów, głębszą pracę nad tym, ażeby zuch kochał Boga i Polskę, ażeby zuch był coraz lepszy, ażeby wszystkim z zuchem było dobrze!

Pozostało tylko imieniem wodzów zuchów podziękować Autorowi, co też czynię naszym

C Z U W A J !

Ignacy KOZIOŁ, phm.

Omawianą książkę zaopatrzył piękną przedmową hm. Józef Brzeziński, wizytator wychowania harcerskiego, z której przytaczamy najważniejsze ustępy:

— W naszej literaturze harcerskiej w tym kierunku odczuwaliśmy poważne braki. U ludzi starszych po paru latach pracy z zuchami zapas pomysłów wyczerpywał się; młodzi częstokroć nie umieli sami takich form stworzyć. I właśnie cykle zuchowe przychodzą z pomocą. Są pomyślane w taki sposób, by zająć umysł dziecka, zarówno chłopca jak i dziewczynki, i prowadzić je przez cały szereg zbiórek w jednym kierunku, utrzymując stale w napięciu jego zainteresowania.

Książka pisana jest językiem łatwym, dostosowanym przede wszystkim do przeciętnego poziomu wodza zuchowego (chłopak lub dziewczyna w wieku od 14 lat), a następnie w formie gawęd zbliżona do języka, w jakim należy mówić do dziecka. *Red.*




## Góry lodowe.

Z wiosną oraz z początkiem lata wielkie bloki lodu, odrywając się od północnych lodowców, wpadają do morza i płyną, znoszone prądem morskim oraz wiatrem. Najwięcej gór lodowych, pochodzących z płaskowyżu Grenlandii, pływa po północnym Atlantyku, stanowiąc groźne niebezpieczeństwo dla żeglugi. Katastrofalny i dramatyczny przebieg miało zderzenie się w 1912 r. z górą lodową wielkiego statku pasażerskiego „Titanic", które pociągnęło za sobą śmierć kilkuset osób. (z)

## Języki świata.

Na świecie istnieje ponad 3.000 języków i dialektów. Gdy chodzi o języki europejskie, najbardziej rozpowszechniony jest angielski — mówi nim około 240 milionów ludzi; dalej idą: rosyjski — ok. 160 milionów, niemiecki — ok. 90 milionów, francuski — ok. 70 milionów, hiszpański — ok. 65 milionów. Spośród innych języków, najwięcej ludzi mówi po chińsku — 475 milionów. (z)

## Atrament.

Atrament otrzymujemy, mieszając w odpowiednich proporcjach galasówkę, koperwas i gumę arabską. Kwas dodaje się, aby zapobiec utlenianiu, atramenty zaś niebiesko-czarne mają domieszkę niewielkiej ilości indygo. Chcąc utrzymać wilgotność atramentów do kopiowania, dodaje się do nich glicerynę i cukier, sadza natomiast jest głównym składnikiem farby drukarskiej. W niektórych atramentach mamy domieszki saletrzanu srebra, gumy, amoniaku i węglanu sodu. (z)

## Nowy magnes.

Nowy stop, wynaleziony w czasie wojny, posiada tak silne własności magnetyczne, że może unieść ciężar 4 tysiącee razy większy od swojej własnej wagi.

Jednym z pokojowych zastosowań tego wynalazku będzie wydobywanie z głębin wód żelaznych przedmiotów, które znalazły się tam po popełnionych nimi zbrodniach.

## Jak się będzie pilotowało prywatny samolot?

Każdy z was umie grać „na radio". Otóż wiedźcie, że w niedalekiej już może przyszłości z taką samą łatwością, jak kręcicie radio, będziecie mogli pilotować swój własny samolo- (naturalnie trzeba go najpierw zdobyć). Czynności-startu, wznoszenia się, nadania żądanych kierunków, lądowanie itp. będą się odbywały automatycznie. — Pilot naciśnie odpowiedni guziczek jak w dzwonku elektrycznym, a reszty dokonają urządzenia elektryczne. Piękne perspektywy przedstawia przed nam p. Oliwer L. Parks.

## Lilipucie armie

Przed obecną wojną najmniejszą armię na świecie miało Księstwo Monaco, składała ona się bowiem z 75 gwardzistów, 75 karabinierów i 20 strażaków, którzy również stanowili część „sił zbrojnych". Następną z kolei lilipucią armią była armia Księstwa Luxemburg ze 135 żandarmami, 170 ochotnikami i 30 członkami nadwornej orkiestry. Ustawa jednak zaznacza, że w razie wojny „liczba ochotników może być na czas przejściowy podniesiona do 250". W maleńkiej Republice San Marino w czasie wojny istnieje przymusowy obowiązek wojskowy i w rezultacie może ona wystawić armię liczącą 950 żołnierzy i 38 oficerów, którą dowodzi oficer w nie byle jakim stopniu, bo marszałka. Podczas pokoju natomiast cała armia składa się z 60 ludzi tworzących kompanię. Najliczniejszą spośród lilipucich armii jest armia murzyńskiej Republiki Liberii, osobliwością zaś jej jest to, że większość stanowią oficerowie, których jest 800, gdy zwykłych żołnierzy 700. (z)

# K R O N I K A

## K R Ę G I

**Krąg PODKÓWKA**

Kochani Druhowie! W dniu dzisiejszym składam najsmutniejszy z czasu wojny meldunek:

**Hm. TADEUSZ TRZASKOWSKI**
**poległ na polu chwały**

Zginął w bitwie w walkach o Bolonię jako d-ca czołgu, otrzymawszy śmiertelny postrzał w głowę od niemieckiego strzelca wyborowego. Melduję, że ś. p. druh Tadzik spełnił jak najlepiej swój żołnierski obowiązek względem Boga i Ojczyzny i pozostanie na zawsze dla ZHP jako wzór *Polaka, Żołnierza i Harcerza.*

Czuwaj! Kliszewicz L.

**Św. Jerzy u KRESOWIAKÓW**

Ostatnie promienie zachodzącego słońca kładły krwawe refleksy na ukwieconą łąkę. Na skraju tej łąki, tuż pod zielonym parasolem lip, uplasował się Krąg Kresowiaków. Zbiórka poświęcona patronowi Skautingu — św. Jerzemu. Dziwnie pogodny wieczór. Ciszę błękitną, nieomal namacalną, przerywał od czasu do czasu chór ptasząt, które, nie wiedzieć pod czyją batutą — żegnały hymnem miniony dzień.

Lipy — jak tam... Kwiaty te same, jak u nas. Tam... Ptaki? Kto wie?... Może niejeden śpiewał swe trele o przepojonym zapachem bzu zmierzchu — gdzieś na wileńszczyźnie, lub nowogródzkim?...

Można by było mieć złudzenie, gdyby nie bliskie dowody smutnej rzeczywistości: dymiące jeszcze rumowiska czegoś, co kiedyś było domem, czegoś, co ciepłem rodzicielskich serc i ogniska — ogrzewało, dawało bezpieczne schronienie przed burzami, deszczem, śniegiem...

Tędy przewalił się moloch wojny! A i brać harcerska ma prócz mundurów z naszywkami „Poland" — dziwny „Mars" na obliczach. Mundury, dość gęsto barwione wstążeczkami odznaczeń, błyskają małymi gwiazdkami *za rany...*

A lipy są powiązane ze sobą mocnymi, zielonymi łańcuchami latorośli winnej...

Nie! To jeszcze nie Polska! Krąg jest na drodze ku Niej!...

Do rzeczywistości też przywołuje Wódz Kręgu, zagajając zbiórkę i witając serdecznie nowoprzyjętych członków Kręgu. Z kolei krótką gawędę wygłasza phm. Ch., zastanawiając się nad genezą obrania św. Jerzego na patrona harcerstwa. Nowoprzyjęci członkowie, zgodnie z tradycją Kręgu — mówią o sobie, o swej poprzedniej pracy w harcerstwie i o tym, co ich znów w szeregi harcerskie sprowadza. Mówią krótko, zwięźle, stylem wojskowym — lecz w ich skąpych słowach wyczuwa się głębokie przywiązanie do ideałów harcerskich, do samej organizacji.

Później — trochę śpiewu.

*Idzie noc...* — kończy zbiórkę.

K. Chlebnikoff, phm.

Krąg 6 maja rozpoczął 3. rok istnienia zbiórką, na której podsumowano dotychczasowy dorobek i nakreślono plan dalszej pracy. Podkreślając zapał i energię do dalszej pracy, tak kończą KRESOWIACY swe krótkie sprawozdanie: „Bóg z nami, Drogi Komendancie, a serce nasze z Tobą".

Krąg Wędrownych Zniczów



*Kurs drużynowych ukończyło 15 druhów*



*Uczestnicy biegu na ćwika*

Krąg Syryjczyków



*Zbiórka na szczycie dnia 11 listopada 1944*



*„Pożegnanie słońca"*

## Krąg „13 - Orł"

Z kroniki Kręgu. Roczna droga nasza poprzez trudy i ofiary krwi, poprzez Monte Cassino, Anconę, Apeniny, ogromny wkład do wysiłku Narodów Sprzymierzonych, zahartowała i uodporniła nasze dusze i ciała na przeciwności, wrogie podmuchy burz i ciernie teraźniejszości. W najcięższych warunkach, niebezpieczeństwach oraz chwilowych depresjach, ilekroć spoglądaliśmy na krzyż harcerski, przypięty do munduru żołnierskiego strzelca, kierowcy, podoficera czy oficera, tylekroć nabieraliśmy otuchy i wiary w lepszą przyszłość...

W ciągu roku tylko piętnaście razy zbieraliśmy się w większej grupie. Jednak ten fakt nie osłabił nas organizacyjnie, ani nie rozluźnił naszej harcerskiej przyjaźni.

Wymiana listów odbywa się stale, nawet z Bronkiem, który jest za morzami, a stale współpracuje z całością.

Książki naszej skromnej biblioteczki są w stałym obiegu a pisma i broszury są każdorazowo bądź osobiście, bądź też pocztą doręczane.

Korespondujemy z przyjaciółmi we wszystkich częściach świata, nie tylko po polsku, ale i po angielsku, wszędzie wysoko dzierżąc sztandar braterstwa skautowego.

Podczas urlopów i wycieczek do Neapolu, Rzymu, Florencji i innych wielkich miast włoskich wiele czasu poświęciliśmy na nawiązanie kontak-

tów z grupami uchodźców polskich, wśród których spotkaliśmy wielu harcerzy i przyjaciół naszych.

W czasie rocznego okresu stopień harcerza orlego uzyskało trzech druhów, stopień ćwika dwóch i dwa stopnie instruktorskie (phm., hm.).

Po omówieniu spraw organizacyjnych na zbiórce wielkanocnej cofnęliśmy się w przeszłość. Myśl nasza pobiegła do Kraju, rodzin naszych, naszych drużyn i gromad, do Tych, którzy żyją i do Tych, którzy odeszli na wieczną wartę. Ślubowaliśmy Im wierność, walkę do ostatka, gotowość pracy przy odbudowie Polski.

Zebranie nasze zakończyliśmy mocnym uściskiem dłoni w kręgu braterskim, a pieśni *Wszystko co nasze Polsce oddamy* nawet huki dział i warkot motorów, wzywających nas na stanowiska, nie zdołał zagłuszyć.

O.

# A F R Y K A

**Dzień Św. Jerzego w Ifundzie.**

Czas leciał szybko. A razem z nim mknęły w dal pięknie spędzone chwile, prawdziwie po harcersku. Ale żadna z nich nie utkwiła tak głęboko w mej pamięci, jak właśnie uroczystość św. Jerzego, związana wspólnie z otwarciem nowej izby harcerskiej, która odbyła się dnia 23. IV. 1945 r. Dzień był piękny. Jasne smugi szafirowego nieba okrywały horyzont. Złote słonko, wyglądając z poza gór, coraz ciekawiej przyglądało się młodzieży zrzeszonej w szeregach harcerskich, która wypełniła wyznaczone miejsce na placu sportowym.

Wreszcie zbiórka! Kolejno wyruszają gromady zuchowe i poszczególne drużyny do naszego pięknego kościółka na mszę świętą, w czasie której ksiądz wygłosił wzruszające kazanie.

W kościele jasno złoci się ołtarz, wokoło panuje dziwnie tęskny nastrój. Część harcerek wzięła udział w chórze, który tym razem był naprawdę chórem anielskim.

Reszta zaś trwała w gorącej modlitwie, błagając gorliwie Chrystusa za wstawiennictwem św. Jerzego, jako Patrona młodzieży, o zmianę losu Polski.

Nabożeństwo skończone. Błagalna pieśń *Boże coś Polskę* odbija się o mury kościoła i unosi się aż do samego nieba...

Bezpośrednio po nabożeństwie tworzymy na placu przed izbą harcerską czworobok. Wtem pada komenda — Baczność, do modlitwy!

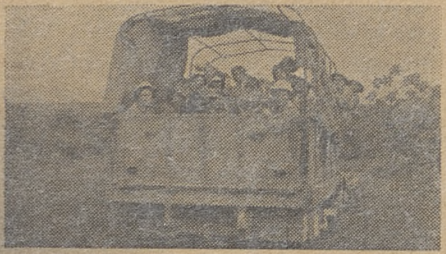
Następnie został odczytany rozkaz, którego treść głęboko wryła się w



*Dekoracja głównej ściany w izbie harcerskiej*



*Rada Hufca z udziałem hm. Brzezińskiego*



*Harcerki wyjeżdżają na wycieczkę*



*Na zbiórce w terenie: w czasie okrzyków*

serce każdego harcerza i harcerki.

I znowu słychać milutki głos dhny hufcowej: „Drużynowi, do raportu wystąp!“. Dokoła panuje bezwględna cisza... Z dala dobiega tylko cichy głos drużynowych. Po raporcie odbyła się jeszcze krótka okolicznościowa akademia, na której druhna hufcowa wygłosiła przemówienie. Później posypały się różne inscenizacje i piosenki. Mocne przemówienie wygłosił do zebranej młodzieży Kierownik szkoły, przytaczając wiele przykładów, jak w Polsce w r. 1939 harcerze pomagali naszemu wojsku. Akademię zakończono piosenką „Myśmy przyszłością“.

Adela Koniuchówna. pion.

## ANGLICY O NAS

Skauci spędzają popołudnie w Digglefold

*(przedruk z gazety The Rhodesia Herald)*

POLSKIE ŚWIĘTO NARODOWE. Skauci z Salisbury zaprosili kilka tygodni temu polskie harcerki i polskich harcerzy na ich SWIMMING GOLA i gościli ich w swoich domach. Za radość, jaką miała młodzież polska z tego osobistego kontaktu, odwdzięczyła się przyjęciem, zorganizowanyn dla skautek i skautów z Salisbury w dniu swięta narodowego 3. maja. Znaczenie, przypisywane temu kontaktowi młodzieży, zostało podkreślone przez Polskiego Konsula Generalnego p. Ziętkiewicza w jego przemówieniu radiowym.

W ostatni czwartek grupa około 40 skautek i skatów w towarzstwie p. DUNCAN, Komendantki Skautek, p. Barskiej, Komendantki Chorągwi Polskiej, p. Huley, Komendanta Skautów, wyjechała nowym samochodem ciężarowym do Digglefold. Na obiad zatrzymła się około Bromley i o godzinie 2. 30 przyjechała na miejsce przeznaczenia.

POWITANIE. Mówiąc po angielsku, gen. Zarzycki w imieniu szkoły wygłosił serdeczne powitanie do gości, potem oprowadził ich po całej szkole, pokazał kaplicę, szpital i sypialnie.

Śpiewy polskich harcerek, gimnastyczne pokazy uczennic szkoły i herbata wypełniły popołudnie. Później skauci i skautki wzięli udział w krótkim nabożeństwie w kaplicy. Po obiedzie, przygotowanym z racji wielkiego swięta narodowego, nastąpiło najważniejsze wydarzenie dnia, mianowicie ognisko. Pani Duncan miała zaszczyt zapalić ognisko i uczyniła to jedną zapałką.

Program był odbity na maszynie po angielsku.

„Sketche“ były tak dobrze wykonane, że goście łatwo je zrozumieli. Polskie tańce regionalne bardzo podobały się młodzieży angielskiej. Polki natomiast bardzo chciały się

nauczyć „La conga". Pożegnanie nastąpiło dużo za wcześnie. Samochód ruszył z miejsca powoli, zabierajac do domu skautów śpiewających „To The Are Jolly Good Fellows".

Przed opuszczeniem Digglefoldu kierownicy zostali obadrzeni malowanymi ręcznie przez harcerki pocztówkami, wyobrażającymi mapę Polski i obrazek Digglefoldu. Serdeczne powitania, uczucia prawdziwego koleżeństwa i atmosfera domowa, która panowała wśród polskich harcerek, przekonały gości o słuszności 4. prawa skautowego:

*Skaut jest bratem wszystkich.*

T. J. Sobocka, phm.

* * *

W związku z tą uroczystością na ręce dyr. gimn. gen. Żarzyckiego wpłynęły pisma następującej treści.

— Drogi Panie Generale! W imieniu Komendantki Chorągwi, harcerek i harcerzy, którzy mieli zaszczyt spędzenia dnia 3. maja i wzięcia udziału w Waszych uroczystościach, jak również doznania Waszej wspaniałej gościnności, przesyłam Panu nasze najserdeczniejsze podziękowania. Czy nie zechciałby Pan być tak uprzejmym i przekazać nasze uznanie Pani Marii Mazurównie i wszystkim tym harcerkom, które organizowały nasze przyjęcie.

Jeśli chodzi o skautki rodezyjskie, to mają one nadzieję, że duch przyjaźni i braterstwa, obecnie nawiązany z polskimi harcerkami, będzie rozszerzał się i stanie się prawdziwym ogniwem wiążącym nas w przyszłości.

Szczerze oddana

S. M. Okeilly, District Captain

Panie! W imieniu wszystkich skautów, którzy odwiedzili Digglefold w dniu narodowego polskiego święta 3. maja, pragnę złożyć moje szczere podziękowania za mile spędzony czas przez każdego z nas w tak podniosłym nastroju.

Gościnne przyjęcie i wspomnienia pięknego ogniska harcerskiego na zawsze pozostaną w pamięci wszystkich skautów. Jesteśmy dumni z tego ducha braterstwa, który odczuwaliśmy w czasie naszego pobytu. Również jesteśmy wdzięczni za umożliwienie zdobycia przez nas pewnych wiadomości o Waszym Kraju, których w innym wypadku nie bylibyśmy w stanie zdobyć.

Byłbym niezmiernie wdzięczny Panu za przekazanie naszych serdecznych podziękowań wszystkim członkom Komendy i poszczególnym harcerkom za wspaniałe przyjęcie, które nam zgotowały.

Ze skautowym pozdrowieniem

Percy Stulley, Group Scoutmaster



*Na bazarze w Panhali — Indie*



*Święcone w Isfahanie*

# I N D I E    I R A N

## VALIVADE

Dnia 15 lutego 1945 r. odbyła się w Valivade wielka uroczystość zuchowa: nadanie totemów wszystkim valivadzkim gromadom. W czasie tej uroczystości gromady złożyły obietnicę, że będą szanować swoje totemy, strzec je a w potrzebie bronić.

11 marca wszystkie gromady wymaszerowały za obóz, gdzie hm. Peszkowski dokonał uroczystej dekoracji totemów srebrnymi orzełkami. Następnie gromady ze śpiewem weszły do bramy osiedla, przedefilowały z totemami i uroczyście wprowadziły je do „wodzówki".

18 marca wodzowie gościli na swym kominku Konsula Generalnego i Delegata M. P. i O. S. oraz byłego harcerza z Płd. Afryki.

* * *

Instruktorzy, kierownicy pracy harcerskiej w Indiach, skauci, wędrowniczki, harcownicy i harcowniczki oraz zuchy chłopcy i dziewczęta obchodzili bardzo uroczyście święto swego Patrona św. Jerzego w dniu 23 kwietnia r b. na terenie osiedla polskiego Valivade, gdzie istnieje Hufiec Harcerski, liczący 900 członków.

W dniu tym odbyło się również poświęcenie sztandarów dla pięciu szczepów harcerskich, którego dokonał ks. Dallinger.

Ojcami chrzestnymi byli: Konsul Generalny R. P., Konsul w Bombaju, Delegat M. W. R. i O. P., Delegat M. P. i O. S. oraz Rektor Misji Katolickiej w Indiach.

Po wręczeniu sztandarów przez Wizytatora Wychowania Harcerskiego hm. inż. Pancewicza B. odbyła się defilada harcerzy i zuchów.

W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele Komendy Skautów Hinduskich Księstwa Kolhapur.

## TEHERAN — Turniej siatkówki.

Wieść o zawodach polsko-perskich wstrząsnęła mocno każdym harcerskim sercem. Parę tygodni treningu minęło szybko jak sen i oto dnia 13. IV. 1945. silni, zwarci i gotowi, chociaż nie bez pewnej tremy, stanęli nasi zawodnicy w postaci członków szczepu II i szczepu V na miejscu rozgrywki. Co prawda, na samym początku spotkało nas lekkie rozczarowanie, bo zamiast spodziewanego pięknego stadionu, otoczonego zielenią krzewów i drzew, znaleźliśmy się na malutkim podwórku, przyczepionym do olbrzymiej kamienicy, otoczonym wysokim murem i jeszcze wyższą siatką, pełnym kamieni i żwiru.

Gdzie spodziewane tłumy widzów? Gdzież nasi współzawodnicy?

Wkrótce podwórko zapełniło się widzami: przybyły dwie perskie drużyny zawodników, zawody zaczęły nabierać sensu, rozczarowanie znikło zupełnie, a za to poczęła wzrastać trema.

Wreszcie rozpoczęło się powitanie graczy: na przeciw siebie stanęły dwie polskie i dwie perskie drużyny. Druhna Irka, czyli „mistrz", wygłosiła w języku angielskim powitanie a kapitan drużyny harcerskiej, dhna Elżunia, wręczyła biało-czerwony proporczyk, na którym złocił się napis

*Na pamiątkę Państwowe Liceum i Gimnazjum.*

Drużyny powitały się gromkim, wesołym *Czuj, czuj, czuwaj* ze strony polskiej i głośnym *hip, hip, hura* ze strony perskiej, po czym rozpoczęła się gra harcerek. Dwa pierwsze punkty wypadły na niekorzyść naszych dziewczynek. Lecz już po chwili los uśmiechnął się do nas i uśmiechał się aż do końca zawodów.

W rozgrywkach harcerek otrzymałyśmy następujące wyniki — 5 : 15 i 9 : 15 na korzyść naszych dziewczynek, w rozgrywkach harcerzy: 8 : 15 i 6 : 15 na korzyść naszych chłopców.

Po ukończonych zawodach poszliśmy do Misji Angielskiej gdzie zgotowano nam serdeczne i szczere przyjęcie. Gościnni gospodarze przy wtórze fisharmonii zaśpiewali dla nas głośno, dla polskiego ucha wprost krzykliwie, dwie piosenki w rodowitym swym języku. Aby nie pozostać dłużnym na poczekaniu stworzyliśmy chór. Gromko popłynęła pieśń harcerska *Jak dobrze nam* i *Podkóweczki dajcie ognia.* Niekłamany zachwyt budziło w naszych gospodarzach żwawe, wesołe: *Dziś, dziś!*

Po herbacie druhna Irka wygłosiła referat w języku angielskim, w którym zaznajomiła młodzież perską z historią ZHP, pracą harcerzy w czasie pokoju i walką w czasie wojny oraz obecną naszą pracą na terenie Isfahanu.

Gospodarze z ogromnym zainteresowaniem słuchali referatu dhny Irki, który natychmiast został przełożony na język perski przez panią przełożoną zakładu, Angielkę, która, jak się okazało, jest starą harcerką.

Pożegnaliśmy się bardzo serdecznie. To jedno popołudnie ogromnie nas zbliżyło. A wśród naszych nowych znajomych zyskało sobie ogromną popularność nowe słowo: *Czuwaj!*, którym żegnaliśmy naszych perskich przyjaciół. Mycha.

### ISFAHAN

Drużynowa Jarmulska, h. R. pisze, że dnia 19 marca odbyło się ognisko ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Oto wyjątek z listu: „Idąc myślami za życiem tego Wielkiego Człowieka, który tak dobrze rozumiał cel i zasługi naszego Związku i który w nas właśnie pokładał wielkie nadzieje — zastanawiałyśmy się, czy nasze dotychczasowe życie i praca są takimi, jakie uśmiechem siwych swych oczu nagrodziłby Dziadek... Krótka modlitwa i melodyjna pieśń *Idzie noc* zakończyła nasze skromne ognisko.

## PALESTYNA

### NAZARET

Rok pracy V junackiej drużyny harc. im. Jana Sobieskiego w Nazarecie.

Dnia 31. I. 1944 r. przyjechali do nas kadeci na kurs zastępowych. Wszyscy mieli na piersiach krzyże harcerskie.

Następnego dnia od rana rozpoczęli ruchliwe życie. Gromadka ciekawych z naszej szkoły przyłączyła się do nich na próbę.

Codziennie mieliśmy ćwiczenia, wycieczki, wieczorem ogniska, a czasem bieg harcerski. To było coś nowego dla nas, co nam się podobało.

Wycieczka na Górę Tabor i przyrzeczenie wprowadziły nas w zachwyt. Zaczęliśmy prosić księdza Michałka i druhnę Helenę, by u nas zorganizowali drużynę harcerską. Przy końcu obozu dla zastępowych, czterech naszych chłopców zdało młodzika — mieli zostać zastępowymi. Na drużynowego upatrzyliśmy ks. Michałka.

Ceremonia przyjęcia drużyny odbyła się 12. II. 1944. przy pożegnalnym ognisku. Po zakończeniu kursu zastępowych zabraliśmy się do pracy. Wkrótce urządziliśmy sobie harcówkę w opuszczonym budyneczku w lesie.

W dniu św. Jerzego urządziliśmy ognisko i bieg harcerski.

W czasie wycieczki podczas Zielonych Świąt na górę Tabor kilkunastu chłopców zostało dopuszczonych do przyrzeczenia.

Zbliżył się koniec roku szkolnego. Wakacje. Pierwsze dni spędzamy w Nazarecie, później wyjeżdżamy do Cedrów. Tam zastaliśmy kompanię harcerską. Oczywiście, koniecznie chcemy się do niej przyłączyć, bo harcerze mają ciekawe ćwiczenia, wspaniałe wycieczki, a co najważniejsza, nie mają przymusowego języka angielskiego. Ochotników do pracy harcerskiej było bardzo dużo. Drużyna liczyła wówczas 25 członków, a wraz z ochotnikami doszła do liczby 45, czy nawet 63. Później przekonaliśmy się, że to nie byli zdecydowani harcerze. Daliśmy się nabrać — trudno.

Obóz w Cedrach udał się. Gdy wróciliśmy do Nazaretu, musieliśmy pożegnać z żalem ks. Michałka, który odszedł na dalsze studia. Opiekunka drużny otrzymała urlop i w tym czasie drużyna nie pracowała.

Sezonowi ochotnicy odpadli, a ponadto niektórzy koledzy rozpoczęli prywatnie „wybijać z głowy" harcerstwo słabszym harcerzom. Zaczęliśmy „wojować" — to nam pomogło. Ustaliła się liczba harcerzy z powrotem na 25, bo odpadli wszyscy, którzy tak skwapliwie pchali się do harcerstwa w Cedrach. Skończył się urlop Dh. Opiekunki. Praca poszła na nowo.

Po roku doświadczeń zaczynamy pracę drugiego roku z zapałem. Będziemy ostrożni z przyjmowaniem każdego ochotnika do drużyny, a tym bardziej z dopuszczaniem do przyrzeczenia.

Harcówkę mamy bardzo ładną, a w rocznicę założenia drużyny urządziliśmy sobie ognisko i bieg harcerski. Zastępy otrzymały bardzo ładnie wykonane chorągiewki.

Dotychczas pracowaliśmy gromadą - teraz musimy zacząć pracować zastępami. W najbliższych dniach zacznie żyć zastęp zastępowych. Czuwaj!

Ławrynowicz, przyboczny drużyny

## J E R O Z O L I M A

RADA ZHP NA WSCHODZIE

Jerozolima, dnia 27. VI. 1945 r.

**PAN PREZYDENT R. P. WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ**

**Harcerki i Harcerze ze Wschodu przesyłają Ci, Panie Prezydencie, najserdeczniejsze życzenia w dniu Imienin.**

**W osobie Pana widzimy jedynego reprezentanta majestatu prawdziwie wolnej i niepodległej Polski. Zapewniamy Cię, Panie Prezydencie, że młodzież harcerska i instruktorzy zorganizowani w drużynach na Wschodzie wierni pozostaną tradycjom Związku Harcerstwa Polskiego.**

Wiceprzewodniczący Rady ZHP n. W.
Zygmunt Szadkowski, hm.

**DOWÓDCA 2. KORPUSU Gen. dyw. WŁADYSŁAW ANDERS**

**W dniu Imienin Pana Generała w imieniu Harcerek i Harcerzy na Wschodzie przesyłam najserdeczniejsze życzenia.**

**Zapewniam Pana Generała, że młodzież harcerska głęboko przeżywała bohaterskie boje 2. Korpusu i że całym sercem stoi przy Armii Rzeczypospolitej Polskiej.**

Wiceprzewodniczący Rady ZHP n. W.
Zygmunt Szadkowski, hm.

**ZGODNOŚĆ STANOWISK**

Londyn. 17. IV. 1945. Rada ZHP na W. hm. Szadkowski Zygmunt.

Harcerki i harcerze z Wielkiej Brytanii, zebrani w dniu 17 i 18 kwietnia 1945. na zjeździe w Edynburgu, przesyłają druhnom i druhom harcerskie pozdrowienia. Zebrani, zapoznawszy się z rezolucją Rady ZHP na Wschodzie, uchwaloną w dniu 18 marca rb, stwierdzaja z radością zgodność stanowisk wszystkich ośrodków pracy harcerskiej w sprawach całości, niepodległości i prawdziwej wolności Polski. Prez. Zjazdu.



*A obok cudnych katolickich kościołów wznoszono w Wilnie piękne świątynie innych obrządków i wyznań, co jest chlubnym świadectwem polskiej tolerancji. Oto jedna z takich świątyń: Zbór Ewangielicki*